Rok VI. Kraków, w sierpniu 1874. Nr. 122.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Redakcja przy ulicy św. Filipa Nr. 73.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji,

Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

CUD NAD CUDAMI.

Legenda lwowska.

Stał się we Lwowie cud niesłychany:
Lew przed ratuszem na śmierć zapomniany,
Nagle się puścił w podróż pod obłoki
I spadł niechcący na *Zamek Wysoki.*
Lwów cały zdumiał, bo ów lew kamienny
Zmienił zapowiedziany regulamin dzienny:
Miano go przeprowadzić w pochodzie, wspaniale,
Miały mu towarzyszyć strojnych tłumów fale,
Dwie *bandy* muzyczne, w kokardach członkowie,
Reprezentanci ludu, trybuni, *mówcowie,*
Panienki miały kwiaty rzucać mu pod nogi
Giełdziści, bankocetle — a w połowie drogi
Miano palnąć dwie mówki: jedną o Haliczu,
Drugą o piaskowym Twardowskiego biczu.
Lew miał być symbolem zmiany polityki,
Którą mieli wyśpiewać miejscowe lirniki,
Dwaj wieszcze natchnieni — improwizatory,
Lecz jeden zaniemógł, drugi już był chory,
Gdy nagle wieść puszczono, że lewek *dał nura.*
Widocznie w nim francuzka odżyła natura,
Że zamiast widowiskiem być lwowskich gamenów
Wolał sławę Roszfortów, renomę Bazenów
I uciekł, ale uciekł, co się zowie uciekł!
I przy jednym ogniu dwie pieczenie upiekł:
Bo urządzającym pochód fatygi oszczędził
I winę swéj ucieczki na policję spędził.
Koniec końców cud został na pamiątkę wieczną,
Lew na *Wysokim Zamku* ma służbę bezpieczną
A przytém zajmujące dosyć widowisko
Gdy z góry patrzeć będzie na lwowskie mrowisko.
Cud zaś ten w głębi rzeczy takie ma znaczenie:
Że już podobno Lwowa smutne przeznaczenie,
Iż tam tylko dobrze, z taktem sobie radzi
Gdzie go, uprzedzając chęci, policja posadzi.

Djabeł.

FINANSOWOŚĆ.

W budżecie cesarstwa niemieckiego wydatki na koszta podróży marszałka Bazaine'a figurują pod rubryką: „*Zdobycie Metzu przez waleczną armję Niemiec.*“

Twierdzowstręt.

Marszałek Bazaine nie uciekł z wyspy ś. Małgorzaty; wyszedł z niéj tylko z takiemi samemi honorami jak z Metzu, bo to jest *słaba* strona marszałka, że nie może w żadnéj fortecy wytrzymać.

KOLEDZY.

W liście do marszałka Mac-Mahona, jakim zawiadomił marszałek Bazaine prezydenta Francji o swojém szczęśliwém przybyciu do Genui, znajdujemy te słowa: „*Kochany kolego*“.

PROKLAMACJA
marszałka Bazaine'a.

Francuzi! Jestem znowu wolny. Tak wolnym nie byłem nigdy jeszcze. Wolnością tą chcę się z wami, Francuzi, podzielić. Narodzie! nie upadaj na duchu! Ja czuwam nad tobą! Nie słuchaj tych, co szarpią mój honor. Wszystko co zrobiłem, zrobiłem z miłości dla ojczyzny. Biedny ten kraj, który bezpieczeństwo swoje widzi tylko w obronnych murach fortec. Precz z fortecami! Forteca to słabość charakteru. Kto się ogląda na fortecę, ten się nie utrzyma w polu. Francja jednę porządną miała fortecę — Metz — ja tę fortecę oddałem prusakom, bo ich nienawidzę, a Francję kocham. Obliczcie, co kosztowało corocznie utrzymanie Metzu? ile ludzi zginęło już i ile zginąć jeszcze mogło w obronie jednego miasta, które nawet nie ma nazwy francuzkiéj! A teraz, długie lata upłyną a ani jednego centima nie zapłacicie na utrzymanie téj twierdzy, ani jeden francuz w jéj obronie nie zginie. Jam tego dokazał! Francuzi! Idzie wam o formę rządu — wybierzcie mnie. MacMahon niedołęga — nawet uciekać porządnie nie umie. Ja nie w siedm lat, ale w siedm miesięcy ucieknę gdzie pieprz rośnie. Francja dziś izolowana — ja wam zapewnię przyjaźń Wielkiego Bismarka, z którym byłem prawie *per* ty. Hrabia Chambord narzuca wam swój sztandar — ja o sztandarze ani pisnę, bo sztandary wszystkie oddałem niemcom — wszystkie one były już zniszczone, poszarpane. Czy Francję nie stać na nowe sztandary?!! Wiecznież posługiwać się mamy temi szmatami, któremi Napoleon I. wycierał kąty Europy? Precz z niemi! Francja nie pragnie zaborów. Szalony biegnie naprzód, rozsądny cofa się i ucieka przed niebezpieczeństwem. Ja już uciekłem — wy, francuzi, uciekajcie za mną! *Sauve qui peut* — oto moje hasło.

Bazaine.

Zagadnienie arytmetyczne.

Kuracja księcia Bismarka w Kissingen, powiodła się najpomyślniéj.

Pytanie. Ile Europa zapłaci za tę kurację?

Łatwiéj o dziesięciu głupców, którzy myślą, że są mądrymi; aniżeli o jednego mądrego, któryby przypuszczał, że jest głupim.

Biskup i Guwernantka.
Bajka.

W każdéj bajce pół prawdy, a czasem trzy ćwierci
Z każdéj bajki przy końcu morał się wywierci,
Więc bajki są to rzeczy niekoniecznie głupie;
Powiem wam dziś jedną o księdzu biskupie.

Ksiądz biskup, co nauki pielęgnuje silnie,
Lubi młode panienki gdy się uczą pilnie,
Był raz świadkiem naocznym
Przy popisie rocznym.

Panny wszystko umiały, co potrzeba było,
Egzamin szedł tak gładko, że aż słuchać miło
I z francuzczyzny
Cudzoziemczyzny
Wszystko poszło doskonale
Ale,
Ksiądz biskup, że nie silny w téj gałęzi mowy,
Zwraca się do guwernantki z następnemi słowy:
„Miłe dziewczę, uczysz ładnie,
Piękną wymowę i dobrą masz składnię,
Byłaby to zasługa z twéj strony niemała,
Gdybyś mi wykładać swój język zechciała.“

Choć coś w sercu odradza,
Guwernantka się zgadza
I niedoświadczona dziewczyna
Z biskupem naukę zaczyna.
Biskup się ćwiczy w słowie *aimer*
I na tę temę
Zamiast o gramatyce
Mówią o. . . . polityce.

Gdy uczeń się nauczył: mąż — *mari. femme* — żona,
Po kilkunastu lekcjach nauka skończona;
Guwernantka od pracy bardzo się zmieniła,
Biskup jéj podziękował — posadę straciła.

OBWIESZCZENIE.

Doszło do wiadomości Magistratu, że magistrat w dniu 1 sierpnia rozlepił na rogach ulic obwieszczenie Magistratu o dachach ogniotrwałych, o zrywaniu gontów i t. p. ciekawościach. Ponieważ podobne niepokojące wieści rozsiewane przez Magistrat mogłyby zakłócić dotychczasowy porządek rzeczy, przeto Magistrat widzi się spowodowanym oświadczyć temuż Magistratowi, że postępowanie Magistratu wcale się Magistratowi nie podoba, mieszkańców zaś miasta upoważnia niniejszém do niewykonywania rozporządzeń Magistratu. Jednocześnie zwraca się uwagę właścicieli domów pokrytych i pokrywających się gontami, że pokrywanie takie odbywać się powinno jedynie porą nocną, obok starannego smarowania nowych gontów czarną mazią, aby uniknąć niesłusznych zarzutów Magistratu, który jeśli koniecznie już chce się tłuc po dachach jak *Kulawy Djabeł*, znajdzie dosyć zajęcia w domach magistrackich, zostających w takim stosunku do dachów ogniotrwałych jak Magistrat krakowski do cesarza chińskiego. Mieszkańcy Krakusowego grodu! niech sobie Magistrat jakie chce wydaje rozporządzenia — to jego rzecz — my zostańmy przy gontach! wszystko inne furda! nie ma nic ogniotrwałego! gonty zostały nam się w dziedzinie po naszych przodkach, brońmy tych skarbów wytrwale, bo jak mówi poeta:

Gonty skarb wieczny, gonty klejnot drogi,
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi [1])
Nie spali ogień [2]) nie zabierze woda [3])
Nad *wszystkiem innem* [4]) panuje przygoda.

Z Magistratu.

[1]) W żadnym napadzie na Kraków, nieprzyjaciel gontów nie zabierał.

[2]) Ogień niejednokrotnie niszczył nasze miasto, a gonty są przecież zawsze.

[3]) Przy największych wylewaeh Wisły woda nie dochodziła nigdy do dachów gontowych w Rynku.

[4]) Wszystko inne t. j. dachy ogniotrwałe.

Trzy rzeczy do rzeczy
które w każdéj chwili
oglądać można w Redakcji Djabła.

1. Flaszeczka prawdziwéj wody z Lourdes, sprowadzona ze Lwowa.
2. Kula z pistoletu Kullmana, którą zraniony został ks. Bismark.
3. Lina, na któréj exmarszałek Bazaine spuścił się z więzienia na wyspie ś. Małgorzaty.

Równowaga stronnictw.

Marszałek Mac-Mahon jest wielki polityk. Pod rządami jego żadne stronnictwo nie może uzyskać przewagi. *Szanse* ciągle się równoważą: zaledwie uciekł Rochefort, a już *w te pędy* i Bazaine *urządza nogę*. Niech nikt wyłącznie nie tryumfuje! to jest zasada *energicznego* prezydenta Francji i zabezpieczenie zarazem *siedmiolecia*.

Djana w kąpieli.

Epos.

Apolla siostro! a córko Latony!
Czysta Hekate, czemuż Akteony
Nie chcesz jak dawniéj przemieniać w jelenie?
Czy już jednego masz w tak wielkiéj cenie?
Czyli rogaczy obrzydło ci plemię?
Że po raz drugi przybywszy na ziemię
I po raz drugi zdybana w kąpieli,
Bezkarnie puszczasz grono twych czcicieli.
Czy to Olympu opinji nie psuje
Niechaj twój ojciec — Jowisz decyduje.

Słuchaj Jowiszu! pókiś rządził światem,
Wszystko szło lepiéj — zima była latem,
Łąki kobiercem, a przejrzyste wody
Twoim boginiom były dla ochłody —
Tyś z niemi igrał przy śpiewie słowików,
To na murawie, to w cieniu gaików
A wyprawiwszy do kuchni Junonę
Codzień w ich gronie znajdowałeś żonę.
I Europa twoich względów pomna
Żyła lubieżnie w rozkoszy niezłomna —
Lecz kiedyś władzę swą zlał na Bismarka
Dzisiaj świat cały znów na losy sarka
Tu komuniści, tam ultramontanie
O twe pioruny podnoszą wołanie,
A w odpowiedzi bije gromów kupa
Nie Cyklopowych, lecz z fabryki Krupa.

Gdzieżeś Jowiszu zdetronizowany?
Czy się schowałeś między bisurmany
Słodkiego użyć wywczasu w haremie?
Czy incognito objeżdżasz tę ziemię
By Izabellę wykraść Marforemu? —
Może królowi exhanowerskiemu
Chcesz dopomagać; może z Chambordami
I z Burbonami i Don Karlosami
Chcesz się zabawić w prawowitą wojnę.
Może też życie prowadzisz spokojne
Gdzieś na Pokuciu ze wstydu i strachu,
Zgrawszy się wprzódy na wiedeńskim krachu!
Gdziekolwiek jesteś, dowiedzże się przecie,
Jaki tu afront spotkał twoje dziecię!

Dawniéj bogini, gdy cierpiącą była
Dość gdy swe członki w Styxie zanurzyła
Lub gdy kufelek wypiła Lejtejskiej
Już i był koniec kuracji niebieskiéj.
Dzisiaj boginie cierpią różnorodnie,
Wewnątrz, to zewnątrz, ale zawsze modnie:
Więc skoro nimfa pragnie mieć pasterza,
Wnet do Szczawnicy lub Krynicy zmierza;
Która znów dbała o zdrowie dziecinek,
Ta woli Rabkę albo Ciechocinek.
A inne znowu wraz po świętym Pietrze
Jadą w Karpaty, na świeże powietrze.
Lecz już najgorsze są do wyleczenia
Gdy między Niemce jadą dla wytchnienia.

W jedno z miejsc takich (lecz go nie wymienię)
Przybyła Djana, zrodzona w Syrenie,
Co całorocznym obrotem znużona
Około ziemi.... Merkurego żona —
Chciała odświeżyć strudzone swe członki,
Pokazać stroje, wspaniałe koronki
I parę długich prześlicznych warkoczy,
Których przepychem kłuła wszystkim oczy.

Tak się stroiła jako dziewczę młodę,
(Miała atłasy, znała szyk i modę)
Nic więc dziwnego, że gdzie się zwróciła,
Wszystkich pasterzy za sobą wabiła,
A za to inne poważne matrony:
Furje, Cybele, Minerwy, Junony
Gorzéj niż w niebie nudziły się wściekle,
Gdy jéj wesoło było jakby w piekle.

Lecz każdy medal ma odwrotną stronę,
Fatum ścigało Merkurego żonę;
Bo gdy zajęta ciągle spacerami,
Lub rozkosznemi w góry wycieczkami —
Nie ze złéj woli, ani z własnéj winy
Nieprzestrzegała nigdy téj godziny
Któréj się kąpać miała w ciasnéj wannie.
(Przykro to było eleganckiéj Djannie),
Ale cóż robić, nim się rozebrała,
Weszła do wody, zanim wykąpała,
Tymczasem inne boginie złośliwe,
Swojéj kolei nader niecierpliwe,
Na biedną Djanę strasznie wyrzekały
I srogą zemstę jéj zapowiadały.

Raz, kiedy Djana
W wannie siedziała,
O bożym świecie
Już zapomniała,
Wtém rozogniona
Wpada Junona:
„Godzina *panny*
Dawno mineła!
Proszę wyjść z wanny!!“
Djana krzyknęła.....
I wyskoczyła
Jak w wodzie była.

Na krzyk ten strachu
Kto tylko był w gmachu
Niewiedząc po co
Spieszy z pomocą:
Stróż łazienkowy,
Doktor miejscowy
I urzędnicy
I kąpielnicy
Panie, panowie,
Dość, w jedném słowie
Że cały zakład
Jakby zmówiony
Wbiegł do łazienki
W ślady Junony.

A w środku Djana
Stoi jak skała,
Bo biedna, listka
Nawet nie miała.
Końcem warkoczy
Kryje swe oczy,
Nie wie czy znowu
Do wody skakać,
Czy trzeba zemdleć
Czy tylko płakać;
A lud zdumiony
Zaciekawiony
Patrzy i czeka —
Nikt nie ucieka!

Wreszcie Junonie
Powiada Djana:
„Cóżeś zrobiła
Pani kochana!
Takie zgorszenie
Na umartwienie
Całéj płci naszéj
Z łaski mam waszéj.“

Na to Junona
Grzecznie odpowie:
„Co się tu stało
Nikt się nie dowie,
A nawet Venus, gdyby tu była,
Pewnoby pani pozazdrościła.
Jedno mi tylko chciej pani powiedzieć
Czego koniecznie pragnę się dowiedzieć:
Po co się kąpać, kto ma takie zdrowie?
. . . .
Możecie odejść panowie!“

Tak się zakończył ów wypadek srogi
Djana wróciła w Merkurowe progi.
Dumne zwycięztwem odniesioném w wojnie
Juno z Minerwą kąpią się spokojnie.
Znów nudy święte — płaczą Akteony,
Że z nich w rogacza żaden nie zmieniony
Chociaż ich wina dwakroć większą była.
. . . .
Mówią też także, że się raz zdobyła
Inna bogini na podobną próbę:
Chcąc bowiem pewną naprowadzić zgubę,
Długą godzinę przesiedziała w wannie,
Lecz nikt nie przerwał samotności pannie;
Próba zawiodła — mimo westchnień łzawych,
Choć była Djana — nie było ciekawych.

Rabka.

Po zamachu Orsiniego, Napoleon III wydał wojnę Austrji — po zamachu Kulmana Bismark I wydał wojnę.... uczciwości.

W AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI



Komisja Słownika języka polskiego.

Djabel No 122 1874.

W SKARBCU NA WAWELU:



Gość-Moskal. O! tu jeszcze wiele jest do wzięcia!

Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie.

TEATR.

Przedemną, tam daléj podpisanym, notarjuszem publicznym, doktorem sześciorga praw... (ych dzieci) protektorem sztuk pięknych, promotorem spraw pewnych i wątpliwych, stróżem grosza publicznego i amatorem własnych guldenów, w obecności świadków przytomnych o tyle o ile, prawne kwalifikacje do nieprzytomności posiadających i mnie notarjuszowi dobrze i osobiście z téj strony znanych — zawartą została pomiędzy Teatrem i Publicznością krakowską następująca dobrowolna umowa:

„Publiczność w nadchodzącym zimowym sezonie,
Chodzenie do teatru uzna w dobrym tonie;
Zaś Dyrekcja przez afekt dla publiki szczery,
Będzie dawać co tydzień przedstawienia cztery.
To jest: dramat, komedja, farsa i opera,
Ku czemu się już siły odpowiednie zbiera.
Publiczność dobre chęci Dyrekcji oceni,
Dyrekcja repertoar zupełnie odmieni.
Publiczność bywać będzie regularnie, stale,
Dyrekcja w swym zakresie pracować wytrwale.
Publiczność Offenbacha gdy koniecznie pragnie,
Dyrekcja do jéj gustu cokolwiek się nagnie;
Publiczność lubi sztukę co uczucia łechce,
Lecz Dyrekcja swojskiemi pogardzać nie zechce,
Więc by owcę oszczędzić, niezagłodzić wilka
Dyrekcja da co miesiąc polskich sztuczek kilka.
Znane sztuki, a dobre, powtarzać się godzi
Sardou, Feuillet i Dumas, nigdy nie zaszkodzi.
Jeszcze jeden warunek i to najważniejszy:
Jeśli dochód z teatru nie ma być najmniejszy
Niech panowie artyści, co sceny ozdobą,
Nie bawią się zbyt często cierpieniem, chorobą.
Bo te wszystkie katary, spazmy i migreny
Są krzywdą dla publiki, uszczerbkiem dla sceny.
(Zwolnić także wypada od szpilek łykania.)
Zresztą, gdy już nic więcéj nie ma do dodania
Kontrakt w dwóch egzemplarzach na czysto spisany
Przezemnie wyraźnie, jasno odczytany
Obie kontraktujące strony podpisały
I na dowód przyjęcia buzi sobie dały.
Koszta wynoszące cyfrę, a w niéj cztery zera,
Złoży Publiczność w kasie u pana Cypcera.
Na tém się ukończyła umowa ta święta
Dan u wspomnianego powyżéj Rejenta.

Na Kazimierzu.

— Aj waj! aj waj!
— Co się wam stało?
— Wielkie nieszczęście! aj waj!
— Ale powiedzcie przecież, czego tak płaczecie?
— Jak ja nie mam płakać, kiedy Rotschild umarł.
— Czy to był wasz krewny?
— Nie i dlatego właśnie płaczę.

Łamigłówka nr. 44.

a	a	a	a	a	a	a
a	b	c	e	e	g	g
h	i	i	k	k	l	l
l	l	l	m	m	m	m
n	n	n	o	o	o	o
p	r	r	r	r	s	s
t	u	u	u	u	z	z

Siedem wierszy w kwadrat masz:
Jśli z niemi radę dasz,
W *pierwszym* będzie strzelec głośny,
A w *ostatnim* jego cel.
W *drugim* wierszu płaz nieznośny,
Czwarty kończy się na *L*,
Przytém w Biblji się znajduje,
Rolą *trzeci* się zajmuje,
Szóstego w arytmetyce,
A *piąty* znajdziesz w Afryce.
Pierwsze litery z dołu do góry
To samo tworzą co wiersz ostatni;
A znów końcowe téj saméj natury,
Co i wiersz pierwszy. Tu koniec matni.
Taka jest, bracie,
Całość w kwadracie.

Ukończono druk 22 sierpnia.

W Krakowie
Rynek gł. 14.

M. DWORSKI

We Lwowie
ul. Marjacki 1

poleca swój dobrze zaopatrzony

Skład papieru, ksiąg handlowych, kopjałów, książeczek notatkowych oraz wszelkich potrzeb piśmiennych i kontuarowych z najpierwszych fabryk austryackich, angielskich i francuzkich; papierów rysunkowych angielskich **J. Whatmana** i francuzkich (Papier Ingres) **Michalleta.**

Skład różnych wyrobów galanteryjnych jako to: **albumów, pularesów, portmonetek,** oraz wszelkich potrzeb dla podróżujących;

Skład **wody kolońskiéj, mydeł, kosmetyków i perfum** słynnych firm **angielskich i francuzkich: Atkinson, Rimmel, Lubin, Pinaud, Rigaud, Bayley, Hendrie** i innych, oraz wszelkich potrzeb toaletowych.

Skład herbaty, araku, rumu, win i likierów francuzkich, oraz wódek gdańskich.

Skład cybuchów, lasek, fajek piankowych i tureckich, cygarniczek, scyzoryków i t. p. przedmiotów,

Wyłączny skład **masy i lakierów do zapuszczania posadzek z fabryk warszawskich,** które pod tym względem wyprzedziły niemieckie i czeskie.

Skład główny w Krakowie kas i kaset k ze słynnéj fabryki F. Wertheima i sp. w Wiedniu.

☛ Biuro firmy przyjmuje inseraty do wszystkich dzienników krajowych, wielu niemieckich oraz francuzkich i wyrabia **paszporta, wizy i legalizacje dokumentów prawnych** u wszystkich poselstw zagranicznych.

(24 2)

Zwraca się uwagę szan. publiczności na tę dogodność, iż w handlach moich można za **jednym zachodem zaopatrzyć się niemal we wszystkie potrzeby po cenach rzetelnie umiarkowanych.**

☛ **Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą.**

Woda kwaśna Giesshüblerska.

Najczystsza alkaliczna woda kwaśna

GIESSHÜBLERSKA

skutkuje szczególnie w słabościach szyi, w kwasie żołądkowym, kurczu żołądkowym, w chronicznym katarze kanałów oddechowych, w chronicznym katarze pęcherza i jest **najlepszym** orzeźwiającym napojem we wszystkich porach dnia. Poleca ją jak najbardziéj do picia we wszystkich większych miastach, w których zła woda jest przyczyną zagminnych chorób.

Rozsyłka tylko w flaszkach szklanych. Broszury, cenniki i td. przesyła darmo **posiadacz**

Henryk Mattoni
w Karlsbadzie (Czechy).

(18 7)

Woda kwaśna Giesshüblerska.

Ogłoszenie księgarni Gubrynowicza & Schmidta.

Z dniem 1 października r. b. rozpoczynamy we Lwowie wydawnictwo tygodnika poświęconego nauce, literaturze, sztukom pięknym i rzeczom społecznym

„RUCH LITERACKI“

pod redakcją

Bronisława Zawadzkiego.

☛ Każdy numer obejmować będzie dwa arkusze druku w dużym formacie i wytwornem wydaniu. ☚

Pismo nasze będzie pełnym i wiernym obrazem umysłowego życia, zarówno własnego kraju, jak w ogóle świata. Będzie ono wyrażać potrzeby, dążenia i uczucia narodu, a obok tego ogólny postęp międzynarodowéj wiedzy, nie oddając się niedowarzonym doktrynom, a natomiast przyjmując wszystko, co drogą rozumnéj i bezstronnéj krytyki uzyskało powszechne uznanie. — W ten sposób pismo nasze będzie szło drogą polską i razem postępową. W obu kierunkach pragniemy mu nadać cechę żywotności, pod względem zaś treści jak największe urozmaicenie, tak iżby łączyło w sobie gruntowną naukę z przyjemną i szlachetną zabawą.

„Ruch Literacki“ obejmować będzie następujące działy:

Rozprawy naukowe ze wszystkich dziedzin wiedzy i literatury. Życiorysy znakomitych ludzi. Pogadanki w kwestjach żywotnych. Powieści i nowelle. Poezje i dramat. Pamiętniki i podróże. Kronikę życia towarzyskiego. Przegląd rzeczy społecznych. Listy z zagranicy J. I. Kraszewskiego. Kronikę paryzką. Korespondencje z najważniejszych ognisk życia umysłowego w kraju i zagranicą. Przegląd naukowy i literacki, dramatyczny, muzyczny i w ogóle artystyczny, pisany wyłącznie przez specjalistów. Kronikę bibljograficzną.

Z dotychczas pozyskanych dla naszego pisma sił, podajemy następujące nazwiska współpracowników:

Wł. L. Anczyc, A. Asnyk (El...y), M. Bałucki, Jaxa Bykowski, dr. K. Estreicher, H. Feldmanowski, A. Giller, K. Jarochowski, T. T. Jeż, K. Kantecki, K. Kaszewski, dr. W. Kętrzyński, B. Komorowski, J. I. Kraszewski, dr. Kubala, T. Lenartowicz, F. H. Lewestam, dr. K. Libelt, B. Limanowski, dr. K. Liske, E. Lubowski, W. Łoziński, dr. A. Małecki, Miron, W. Ordon, E. Orzeszko, Żegota Pauli, M. Pawlikowski, L. Powidaj, T. Romanowicz, K. hr. Stadnicki, dr. T. Stanecki, dr. H. Struve, H. Szmitt, J. Szujski, W. hr. Tarnowski, L. Tatomir, K. Ujejski, dr. Wojciech Urbański, P. Wilkońska, K. Wł. Wójcicki, W. Zawadzki, B. Zaleski.

Umieszczać także będziemy przekłady najcelniejszych pojawów literatury zagranicznéj, i w tym celu pozyskaliśmy zdolnych i gruntownie obznajomionych z przedmiotem tłumaczy. — Bliższe szczegóły wydawnictwa podamy następnie.

Lwów d. 30 czerwca 1874.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stworza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 cent. w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 centów, w niedzielę 15 centów.

Lekarze.

I. Harajewicz (u. Mikołajska 445) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Od g. 2 do 4.

A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.

L. Rydel (ulica Szewska 231). Prof. Uniwersytetu, dr. med. i okulistyki. Specjalny lekarz chorób ocznych. Od god. 10½ do god. 12.

St. Pareński (róg ul. Sławkowskiéj i Szczepańskiéj Nr. 233) dr. med. i chir. mag. akusz. docent djagnostyki lek. przy Uniwersytecie Jagiellońskim, od god. 3 do 4.

Kl. Dębicki (Plac Marjacki 374) dr. medycyny. Asystent kliniki chorób syfilitycznych i skórnych. Od g. 12 do 1.

F. Tuszyński (Stradom Nr. 20). dr. medyc. Specjalny lekarz słabości i zboczeń uleczalnych gimnastyką. Od god. 8do 9 i od 1 do 2.

Dentyści.

K. Goebel (ul. Franciszkańska 151) dr. med. Specjalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10 — 3.

I. Dłużyński (ul. Florjańska 364) Od god. 9 — 12½ i od 2 — 6.

Apteki.

(Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.)

I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i perfumerje.

W. Redyk (apteka pod barankiem) ul. Mikołajska, róg Szpitalnéj, nr. 433.

Redakcje pism.

Czas ulica Różana Nr. 413.
Djabeł ulica ś. Filipa Nr. 73.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznyh. Najznaczniejszy skład fotografij. Ajencja „Djabła“.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B. przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, tuzin 5 złr. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno, uskutecznia się na żądanie.

Teatr *(plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 50, w dalszych rzędach złr. 1. Loża parterowa i 1 piętra złr. 6. Loża 2 piętra złr. 4. Początek o god. 7½.*

Ogród Strzelecki, *obok dworca kolei. Restauracja, cukiernia i mleczywo. Koncerta w środy, soboty i w każde święto (wstęp 20 c.). Początek koncertu o g. 4.*

Hotele.

„Victoria“, (A. Heurteux) ulica św. Anny.

„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ul. Szpitalna.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).

T. Maćkowska (ul. Sławkowska) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

Cukiernie.

R. Grossman, (Rynek róg ulicy Szewskiéj). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze, krajowe i zagraniczne.

W. Lipiński (ul. Bracka 158). Fabryka cukierków, karmelków i czekolady.

Handle win.

A. Stępiński i N. Gross, (ulica Grodzka 67). — Wina węgierskie, francuzkie i hiszpańskie. Towary kolonialne i delikatesy. Porter angielski, piwo tenczyńskie i bock. Herbata rosyjska.

F. Lenert (plac Marjacki 374). Handel hurtowny towarów kolonjalnych i win. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i tp.

Domy bankowe.

(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Rynek, dom własny.

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 13, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych i książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

B. Sandig (ul. Grodzka 90). Jubiler, wyroby złote i srebrne.

W. Słatowski, dawniéj Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski). Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek.

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.

J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

Henryk Żychoń, Rynek, pałac Spiski. Skład papieru, materjałów piśmiennych, rysunkowych i ksiąg handlowych. Bilety wizytowe, monogramy, pieczątki wypukło-tłoczone i nagłówki listowe.

F. Wierzuchowski (Rynek, obok kościoła Marjackiego). Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny. Ajencja „Djabła“.

A. Bańkowski i syn. (Ul. Florjańska). Magazyn obuwia męzkiego.

T. Tarasiewicz (Rynek, linja A. B.) Skład towarów żelaznych i lamp.

A. Stępiński i N. Gross (ulica Grodzka 67). Srebro chińskie, wyroby platerowane, przedmioty kościelne, materje na ornaty, świece kościelne stearynowe i woskowe.

F. Lenert (plac Marjacki 374). Cement portlandzki, gips i farby.

Zegarmistrz.

K. Friedlein (ul. Florjańska 346) Wielki skład zegarów i zegarków z najpierwszych fabryk.

Zakład optyczny.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.

Pracownia introligatorska.

Ar. Bock (ul. Szewska nr. 207). Skład ksiąg handlowych własnego wyrobu, oraz książek do nabożeństwa i pamiątkowych w zwykłych i najozdobniejszych oprawach. Wykonywa wszelkie liniowanie ksiąg maszynowe.

Zakład litograficzny.

A. Pruszyński — ul. Florjańska Nr. 342.

Fabryka pierników.

W. Molecki (ul. Bracka). Pierniki toruńskie i krakowskie (placek królewski) lukrowane, marcypanowe, kandyzowane i inne. Miody lipcowy, patoka i miodownik.

Za rubla płacą złr. 1.53.
Za talara złr. 1.64.

Dodatek.